Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 140 — **Kraków, Wtorek dnia 23 Maja 1905 r.** — **Rok XIII.**

Ulgi dla Polaków na Litwie i Rusi.

Ostatni numer *Praw. Wiestn.* zawiera szczegółowe uchwały komitetu ministrów w sprawie praw Polaków w t. zw. 9 gub. «zachodnich». Uchwały te wyjaśniają zakres ulg, jakie zostały przyznane Polakom w ostatnim ukazie carskim i rozstrzygają pewne wątpliwości. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że w myśl uchwały komitetu ministrów, Polacy mogą dzierżawić grunta z takiem samem ograniczeniem, jakie pozostawiono i przy nabywaniu majątków, tj. tylko od Polaków. Taksamo mieszczanie i włościanie «pochodzenia polskiego» przy nabywaniu gruntów nie są zupełnie zwolnieni od ograniczeń, jak przypuszczać można było z tekstu samego ukazu, lecz kupno (od Rosjan) może nastąpić jedynie za zezwoleniem jenerał-gubernatorów, a w gub. witebskiej, mińskiej i mohylowskiej — gubernatorów.

Punkt V uchwał komitetu ministrów zezwala włościanom nabywać majątki, „sprzedane przez skarb na zasadzie najwyższej z r. 1865 instrukcji», tj. skonfiskowane przez rząd po powstaniu, obywatele zaś mogą nabywać takie grunta tylko w specjalnych wypadkach, tj. dla zaokrąglenia granic lub pod przedsiębiorstwa przemysłowe (w tym ostatnim wypadku nie więcej, jak 60 dziesięcin). W 104 osadach «kraju zachodniego», w których istniały dotychczas ograniczenia w nabywaniu nieruchomości, punkt II uchwał komitetu zezwala «poddanym rosyjskim, zarówno polskiego, jak i rosyjskiego pochodzenia, nabywać nieruchomości, lub brać je w terminowe posiadanie i użytkowanie, lub rodzajem zastawu.»

Z innych ograniczeń, o których nie wspominał wcale ukaz, uchwały komitetu ministrów znoszą nadzwyczaj uciążliwą procedurę wydawania świadectw na kupno majątków. Zostało również zniesione rozporządzenie z roku 1884, które nakazywało, aby zarząd kijowskiego banku ziemskiego (którego akcjonarjuszami są w znacznej części Polacy) składał się wyłącznie z Rosjan.

Punkt VII-my uchwał kom. min. orzeka, że przy nabywaniu gruntów od Rosjan należy zaprowadzić składanie świadectw, wydawanych przez jenerał-gubernatorów i gubernatorów, dla stwierdzenia, że nowonabywca nie należy do osób pochodzenia polskiego. Od składania takich świadectw są jednak zwolnieni włościanie, osoby wyznania ewangielickiego i zamieszkujący na Litwie Tatarzy.

Ostatni punkt uchwały komitetu ministrów w sprawie »reform« na Litwie i Rusi brzmi dosłownie: »Zalecić ministrom i głównym naczelnikom wydziałów, ażeby bez zwłoki, a w każdym razie nie później, jak w ciągu sześciu miesięcy od daty zatwierdzenia niniejszej uchwały: 1) zarządzili cofnięcie rozporządzeń administracyjnych, krępujących użycie języków miejscowych w kraju zachodnim i nie opartych wprost na prawie i 2) jeżeli śród rozporządzeń administracyjnych, krępujących swobodę użycia języków miejscowych, okażą się takie, których stosowanie nadal, z uwagi na porządek państwa (!) będzie uznane za konieczne, to wyjednać na nie za pośrednictwem rady państwa zezwolenie najwyższe«.

Klika Tiszy na wymarciu.

Układy bar. Buriana z opozycją węgierską zapowiadają się nieźle. — Opozycja ma utworzyć gabinet na podstawie własnego programu. — Ten program, poprzednio potępiany przez prasę półurzędową, teraz uchodzi za mądry. — Co się stanie z stronnictwem liberalnem? — Zginie bez śladu. — Gdzie posłowie liberalni otrzymywali mandaty? — Zniknięcie kliki Tiszy oczyści atmosferę polityczną Węgier.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W Budapeszcie idzie wszystko, jak z płatka.

Kto wie, że za sześć tygodni trzeba mieć nową kwotę na wydatki wspólne, prawomocnie obowiązującą, ten się nie będzie dziwił, iż baron Burian zaproponował teraz zwycięskiej koalicji zgoła inne warunki, aniżeli dawano jej w lutym. Bo wówczas Korona gotową była wprawdzie zamianować ministrów z łona zwycięskiej koalicji, lecz ci ministrowie mieli rządzić na podstawie programu, podyktowanego im z góry w Wiedniu. Teraz baron Burian przywiózł z Wiednia oświadczenie, że ministrami zostaną te osobistości, które koalicja wybierze i że ci nowi ministrowie mogą rządzić na podstawie programu, zawartego w adresie, uchwalonym niedawno przez opozycję.

I nagle prasa półurzędowa w Budapeszcie, oraz w Wiedniu zaczęła wynosić pod niebiosy ten sam adres, który jeszcze przed parų dniami nazywała zbiorem głupstw banalnych. Przed trzema tygodniami owa prasa dowodziła, że uchwalenie adresu jest marnowaniem czasu na niepożyteczne banalności. Wmawiała w czytelników, że zwycięska opozycja sama zdaje sobie sprawę z głupstwa, które robi, i że trzęsie się z obawy na myśl o potrzebie naradzania się nad już zapowiedzianym adresem.

Obecnie te same pióra służalcze zowią ów adres opozycyjny bardzo mądrym aktem politycznym i cieszą się, że dzięki uchwaleniu adresu istnieje gotowy program polityczny, na mocy którego korona powierzyć może opozycji rządy.

Czegoż dowodzi ta zmiana nagła frontu?

Że opozycja sprzymierzona dzięki zgodzie, karności, wytrwałości wywalczyła sobie uznanie, mając w ręku tak ważny atut, jak możność niedopuszczenia na załatwienie kwoty.

Spytajmy się teraz, jaki los spotka stronnictwo liberalne, gdy — zamiast Tiszy, czy innego filaru liberalnego — przyjdzie do steru gabinet koalicyjny? Stronnictwo liberalne za kilka lat zniknie bez śladu. Pozostanie tylko Stefan Tisza z garścią osobistych adherentów. Ale ta grupa nie będzie miała więcej, nad 25—30 posłów, a może jeszcze mniej. Reszta bądź przejdzie na stronę zwycięzców, bądź straci mandat na rzecz nowej większości rządowej. Trzeba pamiętać, iż stronnictwo liberalne już od lat wielu rekrutowało swoich posłów w okręgach, zamieszkałych przez ludność obcą, niemadziarską. W tych okręgach nie było właściwie wyborów, ale nominacja, dokonana w Budapeszcie przez prezesa gabinetu i wykonywana przez nadżupana, tudzież przez innych matadorów komitatu. Posłów rządowych-madziarów rodowitych musieli wybierać Słowacy, Rusini, Serbowie, Rumuni, Niemcy. A gdy się opierali, umiano tak manipulować, iż niemal zawsze woli rządu stało się zadosyć. Rzecz jasna, że nowy gabinet antyliberalny nie będzie się troszczył o wybór w owych okręgach posłów liberalnych, lecz postawi swoich kandydatów. Nadżupani, mianowani przez Kossutha, Apponyego, Banffego, będą się starali przeprowadzić wybór osobistości rekomendowanych. O dzisiejszych posłów liberalnych nikt się nie będzie troszczył. Kto wie, czy za lat kilka Stefan Tisza otrzyma mandat poselski? Wszak jego papa podczas wyborów w 1901 r. przepadł sromotnie.

Im prędzej Tisza oraz cała jego klika zdemoralizowana zniknie z horyzontu politycznego Węgier, tem dla kraju będzie lepiej.

Ulgi dla obdłużonych gruntów chłopskich.

Piszą nam z Wiednia:

Sobotnia *Polnische Korrespondenz* z ust wybitnego posła polskiego dowiedziała się ważnych szczegółów w sprawie przyjścia z pomocą obdłużonym właścicielom ziemskim.

Rząd od pewnego czasu studjuje pilnie ową sprawę przyniesienia ulgi obdłużonym właścicielom ziemskim. Odpowiednie ministerja prowadzą bardzo szczegółowe studja, na podstawie których będzie opracowany projekt nowej ustawy. Jest to sprawa zwłaszcza dla Galicji niesłychanie ważna, gdyż w pierwszej linji chodzi tutaj o przyniesienie ulgi własności ziemskiej chłopskiej. Odpowiednie przedłożenie rządowe będzie wniesionem do Izby poselskiej niebawem, prawdopodobnie jeszcze przed wakacjami letniemi.

Nasze programy.

Kilka słów z powodu artykułu p. t.: „Programy stronnictw“.

Naszym ligowcom — mniejsza o to czy ich nazwiemy wszechpolakami, czy narodowymi demokratami — zdaje się, że mądra polityka wymaga łudzenia narodu bezrozumnemi nie dającemi się ziścić hasłami, niepodległości, zamiast otwartego przyznania się do programu, który w istocie swej nie jest czem innem jak programem Aleksandra Wielopolskiego. Co chwila można się spotykać u nas z deklamacjami na temat, że nikt nie ma prawa »wyrzekać się przyszłości« i »brać stałych zobowiązań politycznych za przyszłe pokolenia. Ale to pewna, że polityka tak samo jak każde inne działanie ludzkie musi mieć za podstawę trafną ocenę teraźniejszości, rozumne przewidywanie przyszłości, na nich zbudowany plan działania. To też kto chce wyprowadzić politykę narodową z błędnego koła pustej frazeologji na drogę pracy i czynu, ten musi — tak samo jak to uczynił przed półwiekiem Aleksander Wielopolski — zajrzeć w oczy twardej, ale niewątpliwej prawdzie, że nieszczęsne nasze położenie geograficzne pomiędzy Rosją a Niemcami w kraju płaskim, bez naturalnych granic, bez obronnych punktów wewnątrz kraju, a więc położenie, którego nie siły nie dadzą się usunąć pracą i energją narodową, ani dziś, ani jutro, ani pojutrze, musi być rozstrzygającym argumentem dla wszystkich polskich programów politycznych i zmusza je do trzymania się myśli Aleksandra Wielopolskiego, tj. do szukania celu politycznych dążeń nie w niepodległości, ale w autonomji narodowej w związku z państwami, którym podlegamy. Zmiana więc »macoszego traktowania«, jakiemu podlegamy w Rosji, na zgodę polsko rosyjską, opartą na zasadach poszanowania naszej narodowości i na wspólnych naszych narodowych i politycznych interesach: oto jedyny możliwy program polski w stosunku do Rosji. Zmiana taka jednak wówczas tylko będzie możliwą, jeżeli dążenie do niej, ugruntowane niewątpliwie na obopólnych interesach, będzie szczerem, tj. jeżeli łączność polityczna autonomicznego Królestwa Polskiego z państwem rosyjskiem będzie przyjętą zarówno przez Polaków, jak przez Rosjan za stałą podstawę narodowej pracy i rozwoju wspólnej ich politycznej potęgi; jeżeli obydwie strony zrozumieją to, że łączność ta jest dla obydwóch naszych narodów niezbędnym warunkiem rozwoju narodowel ich siły i dlatego nie wolno jej traktować—jak to robią wszechpolacy — jako przejściowego politycznego podstępu, przeznaczonego ku wzajemnemu oszukiwaniu się do czasu, aż jedna strona pożre drugą, lub ją za drzwi wyrzuci. Ta na poszanowaniu praw narodowych oparta stała łączność Królestwa Polskiego z państwem rosyjskiem, musi stać się stałym ideałem politycznym zarówno polskim jak rosyjskim, około którego mogłyby się następnie zgrupować interesy całej słowiańszczyzny za pośrednictwem związku Austrji z Rosją.

Przed czterdziestu kilku laty wcielił Aleksander Wielopolski gienjalną swą myślą ideał ten w organizm Królestwa Polskiego, a myśmy

go rozbili, idąc na oślep za poduszczeniem nieprzejednanych ojczyzny naszej i Słowiańszczyzny wrogów, którzy, nęcąc nas ideą niepodległości, użyli za narzędzie do pogłębienia przepaści między Polską a Rosją i do rzucenia Rosji w objęcia Prus.

Narodowa autonomja Królestwa Polskiego, oparta o stały z Rosją związek, ma za sobą nietylko podstawę zdrowego rozsądku i sprawiedliwości, ale także ona jedna ma podstawę polityczną w reskrypcie, wydanym w Liwadji przez cesarza Aleksandra II, który reform Wielopolskiego nie zniósł, ale tylko zawiesił je do czasu uspokojenia się kraju.

Dopokąd nasza miłość ojczyzny i narodowe nasze ideały nie wyjdą poza puste frazesy patrjotyczne i bezrozumne, nie dające się ziścić hasła polityczne, dotąd też nie wyjdziemy z upokarzającej roli narzędzia, kierowanego ręką wrogów na zabicie bytu narodu polskiego i przyszłości Słowiańszczyzny. Niemożliwe do osiągnięcia ideały nie mogą być nigdy celem pracy narodowej lub politycznych dążeń, a są zawsze tylko podstępnie podkładanym nam przez wrogów hamulcem narodowego rozwoju.

Rozsądku politycznego jednak nie można identyfikować z zupełną polityczną bezcelowością, z bezmyślnem wałęsaniem się z dnia na dzień, odejmując narodowi ten jedyny rozumny, godziwy i dający się osiągnąć cel polityczny, jakim jest dążenie do zyskania narodowej autonomji, która, jak się to wyżej wykazało, jest niezbędnym warunkiem zdrowego rozwoju zarówno polskiego jak rosyjskiego narodu. Tego rodzaju bezcelowość polityczna nie jest rozsądkiem, ale zabójstwem wszelkiej narodowej pracy, ona jest bowiem rozbiciem narodowej jedności, która nie może wytworzyć wspólnego, jasnego celu dążeń politycznych; taka bezcelowość jest otwarciem na oścież wrot wszelkim bezrozumnym i niemożliwym do osiągnięcia aspiracjom politycznym, które zawsze w jednej chwili zabijają owoce długoletniej, mozolnej pracy narodowej. Dok. nast.

Jerzy Moszyński.

WOJNA.

Tajemnica mórz.

Referenci wojenni całej prasy świata są w kłopocie. Na wodach wschodnich krążą liczne okręty połączonych flot Rożdiestwieńskiego i Nebogatowa, mające prawdopodobnie zamiar dotarcia do Władywostoku i prawdopodobnie działające w myśl tego zamiaru, t. j. przekradające się ku północy — i na tych wodach krąży także admirał Togo i prawdopodobnie eskadra Kamimury. Gdzie jednak znajd się flota rosyjska a gdzie japońska — nie wiedzieć. Korespondenci rozsiedleni po portach wschodnich, nic nie wiedzą, korespondenci w Tokio tymbardziej, a świat od długiego już czasu oczekuje z niepokojem relacji o bitwie, która powinna być logicznem następstwem kształtowania się stosunków na morzu.

Ostatnie dni odznaczały się szczególniejszym brakiem wieści o operacjach flot; flota rosyjska, wypędzona protestami Japonji z obrębu francuskich wód terytorjalnych, odpłynęła — jak głosiła depesza — »w niewiadomym kierunku« i odtąd zaginęły o niej słuchy. Potem pojawiły się pogłoski o jakichś tajemniczych strzałach na morzu, o uszkodzeniu torpedowców rosyjskich i o zabraniu przez Japończyków dwóch statków rosyjskich, przekradających się koło Formozy. Pogłoski te nie znalazły ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia i morze w dalszym ciągu okrywa milczeniem swe tajemnice, których zresztą zazdrośnie strzegą strony wojujące. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wiedzą one o poruszeniach swoich okrętów, że zaś istnieje kontakt między flotą rosyjską a lądem stałym, świadczą choćby relacje o chorobie Rożdiestwieńskiego.

W Rosji rozwodzą się szeroko nad zdolnościami Rożdiestwieńskiego, zowiąc go z pewną dumą najbardziej tajemniczym ze wszystkich admirałów i to tajemniczym nawet dla głównego sztabu w Petersburgu. Jako ilustrację tego, petersburski korespondent *Matin'a* p. Gaston Leroux, zakomunikował swemu pismu taki szczegół, zaczerpnięty ze sfer rządowych:

Koło połowy maja sztab główny chcąc się dowiedzieć, gdzie ukrywa się Rożdiestwieński, rozesłał telegraficzne zapytania na wszystkie strony, ale z nikąd nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy z nadbrzeżnych portów francuskich rozesłano na morza telegrafem bez drutu to samo zapytanie w imieniu cara. I z obszarów wód, z nieznanych stron, nadpłynęła odpowiedź admirała:

»W obecnej chwili — ukrywam się«.

Anegdotkę tę cytuje *Russk. Słowo* dla uwidocznienia zapewne zręczności Rożdiestwieńskiego.

Może zresztą o miejscu pobytu floty rosyjskiej nic nie wiedzięć sztab w Petersburgu, podobnie jak i cała prasa, to jednak — na co się zgadzają referenci wojenni wszystkich pism — miejsce to zna admirał Togo.

Jeszcze sprawa Grippenberga.

Znany jest epilog konfliktu między jenerałem Grippenbergiem, niefortunnym dowódcą z pod Hajkontaj a jenerałem Kuropatkinem. Grippenberg po powrocie z terenu wojny pozostał w Rosji, Kuropatkin utracił naczelne dowództwo. Z okazji tego właśnie usunięcia Grippenberga od służby w armji mandżurskiej, zabrał głos znowu znany jenerał Dragomirow, zakamieniały wróg Kuropatkina. Wychodząc z założenia, że Grippenberg, to zdolny jenerał, który na placu wojny może oddać wielkie usługi, Dragomirow pisze w *Razwiedczyku*:

»Wszystkie szczegóły, dotyczące zajścia z jen. Grippenbergiem, są mi dokładnie wiadome. Wiem również i to, że usunięcie Grippenberga z szeregu pozostałych dowódców wojny tureckiej, tego jenerała, który wyrobił sobie sławę dobrego żołnierza rzeczywistemi zasługami, nie zaś blagą i protekcją, jest na rękę wielu, szczególniej zaś cudzoziemcom, zdającym sobie wybornie sprawę, że im nam jest gorzej, tem im lepiej.

Powtarzam, że Grippenbergowi można tylko zarzucić pewną nieostrożność w postępowaniu z korespondentami, lecz błąd ten jest śmiesznie mały w porównaniu z mnóstwem wielkich naprawdę błędów, popełnionych przez innych«.

Dragomirow już tylokrotnie zabierał głos w obronie Grippenberga, że nieraz spotkał się z ostrzejszą krytyką, lub złośliwym docinkiem, czy to w prasie, czy wprost nawet w formie anonimów, z czego zresztą nie robi tajemnicy.

»Nie dawno — pisze w *Razwiedczyku* z okazji tej nowej apologji — otrzymałem miły liścik, zaczynający się od słów: »Ach, ty stary, siwy, bydlaku, jak śmiesz stawać w obronie ludzi, uciekających z pola bitwy!«

Takich ludzi ja nie broniłem. Autor listu podpisał się »szubrawiec«. Nazwisko dziwne i bardzo oryginalne«.

Nieudany zamach.

(Korespondencja Głosu Narodu).*

Warszawa 19 maja.

Dziś w południe Warszawa została zelektryzowaną wiadomością: «Na ulicy Miodowej wprost domu Nr. 4 została rzucona bomba. Od wybuchu zginął sprawca i dwaj ajenci policji śledczej, dwaj inni ciężko ranni. Z publiczności 18 osób lekko rannych".

Szczegóły zamachu następujące: Przed 12-tą wszedł na werandę do cukierni przy ul. Miodowej Nr. 4 jakiś młody człowiek i zażądał szklanki kawy. O godz. 12-tej, na widok zbliżającego się pojazdu jenerał-gubernatora wstał z zamiarem rzucenia bomby. Lecz w powozie zamiast jenerała Maksymowicza jechał jego adjutant. Nieznajomy schował pocisk do kieszeni i zamierzał zbiedz, wtedy ajenci policji śledczej rzucili się doń, aby go aresztować. Wówczas

*) Korespondencję wysłaną z Warszawy zaraz po wybuchu, otrzymaliśmy w sobotę już po zamknięciu numeru.

WINA i POKUTA

14 (Ciąg dalszy).

Mieszkańcy Kalkuty schlebiali mu i podziwiali go jako bogatego bankiera; przy każdej sposobności naśladowano jego ułożenie i obojętność arystokratyczną, z pod której rzadko wybiegały na wierzch wewnętrzne wzruszenia, tem mniej jakie drobne oznaki sympatji dla nieszczęśliwych lub cierpiących. Żywe odpowiedzi towarzysza, jego znajomość społeczeństwa, złego niestety, bawiły obojętnego Anglo-Indjanina — i w chwili przybycia do Winchester, byli z sobą w najlepszych stosunkach. Józef Vilmot wybornie się naginał do humoru swego pryncypała; a ponieważ byli jednakowo ubrani i ruchy obydwóch zarówno były układne, więc ktoś, nie znający ich, z trudnością zaledwie mógłby poznać, który z nich był panem, a który służącym. Jeden z nich obstalował obiad na ósmą, obiad najlepszy, jaki można mieć w hotelu; pakunki zniesiono do osobnego pokoju, podróżni wyszli z hotelu, trzymając się pod rękę.

Szli pod cieniem niskiej kolumnady, minęli plac targowy i doszli do katedry. Obok niej są podwórza i zapuszczone skwery; są tam i śliczne ogrody, w których kwiaty dzięki sąsiedztwu, zdają się mieć więcej świetności i blasku. Są tam niskie domy dawnej struktury, z oknami à la Tudor, potężnemi drzwiami i szarymi szczytami, obrosłymi mchem pożółkłym, wysokie mury opasujące ogrody, dziwaczne zakątki i zaułki, malowane różnymi kolorami dymniki, u góry zwężone, ogromne belki dębowe, podtrzymujące sufity niskie i ciemne, szeregi ciężkich kominów, jakby chylących się pod ciężarem obwijającego je mchu i bluszczu; a nad tem wszystkiem rozpościera się cień katedry, jakby swojem opiekuńczem skrzydłem podtrzymywał spokój i świeżość tego zacisza.

Poza tą miejscowością roztaczają się śliczne pastwiska aż do stóp zielonych wzgórz, pod któremi wije się bystry strumień, kryjąc się czasami w gęstwinie ogromnych wiązów, pokrytych gęstym liściem; to znów wyskakuje z ciemni płynąc żwawiej, szemrząc donośniej; zmienia swój spokojny charakter i staje się najgwałtowniejszym z potoków, jakie się toczą ku lazurowym morza falom.

W jednym z domków, osłonionych cieniem katedry, dwaj mężczyźni, zawsze jeszcze trzymający się pod rękę, wypytywali się o Michała Marstona, właściciela domku w Saint Cross.

Piękna to rzecz popłynąć do obcego kraju i przybywszy tam znaleźć powodzenie; ale nie z takiem samem przyjemnem uczuciem wstępujemy na rodzinną ziemię, gdy na pierwszem na niej kroku możemy się dowiedzieć, że już ukochanych dawniej osób niema, że ze wszystkich dawnych znajomych i przyjaciół jeden tylko pozostał; że nawet strumyk, nad którym się jako dziecko bawiłeś, który cię usypiał, szemrząc w trzcinie rosnącej nad brzegiem, wysechł na zawsze.

Michał Marston umarł od dziesięciu już lat, a tylko wdowa mieszkała jeszcze w Fougères. Oto, czego się dowiedzieli dwaj panowie od posługacza kościelnego, którego spotkali przed owym domkiem. Kilka słów starczyło: jeden z panów zapytał się, a po otrzymanej odpowiedzi, żaden nie okazał najmniejszego zdziwienia, lub żalu. W milczeniu i zawsze prowadząc się pod ręce, zwrócili się ku cienistym gajom i pastwiskom, rozciągającym się za katedrą. Stary i nierozgarnięty sługa kościoła wołał za nimi słabym głosem:

— Może panowie zechcą obejrzeć katedrę?

Nie otrzymał jednak odpowiedzi; albo nie słyszeli, lub też nie chcieli mu odpowiadać.

— Przejdziemy się ku Saint-Cross, to z lepszym apetytem powrócimy na obiad — mówił Dunbar, idąc ze swoim towarzyszem drogą pod murem mchem obrosłym, prowadzącą przez łąkę do spokojnego gaiku. Pod jego liściastem sklepieniem głęboka panowała cisza, strumień, szeleszcząc, płynął pośród polnych kwiatów i drżącego sitowia, ziemia była porośnięta mchem i murawą tak świeżą, jakby nikt po niej nie chodził. Była to prawdziwa samotnia, położona między głównym traktem, a łąkami. Starcy i chorzy, w zakładzie Saint-Cross pielęgnowani, przychodzili tu niekiedy — nikt inny. Najpiękniejsze miejsca na ziemi są te właśnie, które człowiek najrzadziej nawiedza.

Najgłówniejszym urokiem tego lasku była samotność. Słodki szmer liści, przeciągły i melodyjny śpiew jakiejś zabłąkanej ptaszyny i słaby szept strumyka — jedyne to odgłosy, które przerywały spokój tego gaju.

Dwaj panowie doszli do lasku; jeden z nich mówił, a drugi słuchał, paląc cygaro. Weszli pod gęste sklepienie z gałęzi i liści uwite nad ich głowami i znikli z przed oczu ludzkich.

ROZDZIAŁ VII.

Jak Henryk Dunbar czekał na obiad.

Stary posługacz łaził jeszcze w tem samem miejscu, grzejąc się na słońcu, którego promienie przeciskały się do tego zwykle zacienionego przez katedrę ustronia, gdy jeden z owych dwóch panów, z którymi niedawno rozmawiał, nadszedł, paląc cygaro i wywijając laską o złotej gałce.

— Mógłbyś mi pokazać katedrę? — spytał posługacza — nie chciałbym wyjechać z Winchester, nie zwiedziwszy jej, a raczej nie zobaczywszy jej po raz drugi; przed czterdziestu bowiem laty byłem tu jeszcze dzieckiem. Przez trzydzieści pięć lat mieszkałem w Indjach, gdzie tylko pogańskie widziałem świątynie.

— A czy piękne są te pogańskie świątynie? — pytał starzec, otwierając furtkę, wiodącą do jednego ze skrzydeł katedry.

— Oh! przepyszne! — ponieważ jednak nie byłem żołnierzem i nie miałem sposobności wyniesienia z jednej z nich coś ze znajdujących się w niej bogactw, djamentów — naprzykład więc niewiele mnie obchodziły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nieznajomy rzucił na ziemię nabój wybuchowy, który natychmiast eksplodował, kładąc trupem na miejscu posiadacza owego naboju, oraz obu ajentów. Ciężko ranni zostali jeszcze dwaj ajenci i 2 osoby z publiczności — reszta lekko. Dokumentów ani papierów przy trupie nieznajomego nie znaleziono, odcięto tylko kieszeń z jakimś ciężkim przedmiotem, widocznie z rewolwerem. Siła wybuchu była niezmiernie silna: cała weranda cukierni i sąsiednie sklepy przedstawiają obraz strasznego zniszczenia.

Wezwane natychmiast po wybuchu wojsko i policja, zamknęła ul. Miodową dla ruchu pieszego i kołowego. Część publiczności wpędzono do bram sąsiednich domów i poddano rewizji, poszukując wspólników. *Bończa.*

Warszawa 20 maja.

Opowiadania naocznych świadków i osób, które wypadkowo ucierpiały od wybuchu bomby, pozwalają dopiero dać mniej więcej zgodny z rzeczywistością opis tego wstrząsającego wypadku.

Przedewszystkiem należy odpowiedzieć na pytanie, przeciwko komu zamach był właściwie wymierzony. Powszechnie utrzymują, że bomba była przeznaczona dla Maksymowicza, lecz jest to przypuszczenie, niczem jeszcze nie stwierdzone. W soborze prawosławnym na rogu Miodowej i Długiej w piątek, jako w dzień urodzin cara, odprawione było nabożeństwo galowe, na które obowiązkowo muszą przybyć wszyscy wyżsi urzędnicy i oficerowie w galowych uniformach. Zbiera się tam zwykle w dni galowe cały świat urzędniczo-wojskowy, a po nabożeństwie ciągnie ulicą Miodową jeden łańcuch pojazdów z różnymi »dygnitarzami«, które dopiero u wylotu ul. Miodowej, przy przecięciu się z ulicą Senatorską i Krakowskim Przedm., rozjeżdzają się w różne strony. Ulica Miodowa jest zwykle w dni galowe, po skończonem nabożeństwie w cerkwi terenem, gdzie paraduje cały świat czynowniczo-wojskowy, w którym nie brakło z pewnością i różnych bezpośrednich »bohaterów« ostatnich wypadków w Warszawie. Nie wiadomo też napewno, w kogo właściwie w tej »paradzie« galowej na ul. Miodowej miała uderzyć bomba.

Sprawca zamachu wybrał sobie doskonały punkt obserwacyjny, bo na werandzie cukierni Trojanowskiego przy ulicy Miodowej. Ponieważ ulica i chodnik jest dość wąska, mógł więc nawet siedząc przy stoliku i zapijając czarną kawę, rzucić w stosownej chwili bombę pod przejeżdżający powóz. Zdenerwowanie jednak i niepokój, jakie okazywał, zwróciły na niego uwagę ajentów policyjnych. Sam moment wybuchu, według opowiadania naocznych świadków, którzy w tej samej chwili znajdowali się na werandzie cukierni Trojanowskiego, przedstawia się mniej więcej w ten sposób.

Przy jednem ze stolików siedział przyzwoicie, lecz skromnie ubrany mężczyzna lat około 30, pijąc czarną kawę. Co chwila jednak wstawał i wychylając się za werandę, spoglądał w stronę ul. Długiej. To zwróciło uwagę dwóch, po cywilnemu ubranych ajentów policyjnych, którzy również znajdowali się na werandzie cukierni. Podeszli oni do owego, zdradzającego taki niepokój człowieka i ujęli go pod ręce. Ten powstał, pragnąc wyrwać się im i w czasie szamotania rozległ się huk ogłuszający i nastąpił wybuch. Czy bomba została rzucona umyślnie, czy też wypadkowo upadła na ziemię w czasie szamotania się, trudno napewno stwierdzić. Wszelkie jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że wybuch w takich warunkach mógł nastąpić tylko wypadkowo.

Jak straszny przedstawił się obraz w pierwszej chwili po wypadku i jak niezwykłą była siła wybuchu, świadczy opowiadanie jednego z lokatorów, zajmujących mieszkanie na drugiem piętrze w domu przeciwległym.

— Siedzieliśmy w pokoju od podwórza — opowiadał ów naoczny świadek — kiedy ogłuszył nas huk, podobny do wystrzału armatniego. Po zatrzęsieniu się lamp i mebli, po szczęku i brzęku lecących z okien frontowych szyb, zmiarkowałem odrazu, że to wybuch bomby, tembardziej, że rzucił on nas: mnie z krzesła na ziemię, siostrę na kanapę, a mego pomocnika na piec.

Kiedy, przyszedłszy do siebie po chwili oszołomienia, wychyliłem się przez okno frontowe salonu, w którem nie pozostała ani jedna szyba — ujrzałem obraz okropny.

Na chodniku, tuż u wejścia na werandę cukierni p. Trojanowskiego, wił się w okrutnych widać boleściach przyzwoicie ubrany mężczyzna już bez nóg. Krew literalnie ciekła z niego strumieniem na chodnik, zlewając się na bruk uliczny. Człowiek ten, ostatnim widać wysiłkiem, uniósł się na obudwu okaleczonych rękach i łypiąc oczyma, chwytał chciwie powietrze, ale po chwili opadł na beton i w drgawkach konwulsyjnych wydał ostatnie tchnienie.

Nieopodal, w rogu werandy, leżały strasznie zmiaždżone i poszarpane drugie zwłoki. A o parę stóp na prawo trzecie, nawpół owinięte w oderwaną z nad okna magazynu Sommera markizę płócienną. Jeden ze stolików werandowych cukierni znalazł się na dachu werandy, inny zawisł na płótnie. Wokoło jęczało, stękało kilku powalonych przez wybuch na chodnik osób, obecnych na werandzie cukierni i przechodniów.

Siła wybuchu była tak silna, że szczątki poszarpanych ciał zaniosło nawet do mieszkań I piętra. Najbardziej widoczne spustoszenia były w cukierni Trojanowskiego, która była widownią katastrofy. Weranda na wpół zburzona, okna wystawowe z ramami wtłoczone wewnątrz sklepu, pokoik damski przy sklepie zasypany gruzami. Ale i inne sklepy w tej części ulicy Miodowej zarówno po tej stronie, gdzie nastąpił wybuch, jak i po przeciwnej, ucierpiały dość znacznie, tak, że niektóre musiano zamknąć z powodu spustoszenia.

Dym od wybuchu był tak żrący, że kwiaty, stojące w oknach frontowych na II-giem piętrze, zwiędły w jednej chwili. W ciągu 6-ciu godzin od chwili wybuchu, t. j. do godz. 6-ej pop. miejsce katastrofy było otoczone wojskiem, a gdy kordon wojskowy usunięto, niezliczone tłumy ciekawych oglądały miejsce wypadku, zapełniając nawet cukiernię Trojanowskiego, którą naprędce uporządkowano i otwarto dla publiczności.

Co do ofiar katastrofy, to należy zaznaczyć, że skutkiem wybuchu znalazły śmierć 3 osoby: sprawca zamachu Dobrowolski, z zawodu szewc, oraz dwaj ajenci polcji. Z ranionych najciężej został poszkodowany urzędnik policyjny Antoniewicz, któremu musiano amputować obie nogi. Z przygodnej publiczności najbardziej ucierpiały 3 osoby: Staniewski, pomocnik rejenta, Piner, administrator domu i Goldwaser. Żadnemu z nich nie grozi jednak ani utrata życia, ani kalectwo. Prócz tego odniosło rany kilkanaście osób.

Pogrom żydów w Żytomierzu.

(Korespondencja Głosu Narodu).

Żytomierz 18 maja.

Ciche nasze miasto, leżące zdala od wielkich gościńców handlowych, połączone z wielkiemi arterjami ruchu wąskotorową kolejką, raczej tramwajem parowym, odczuło nagle i dotkliwie następstwa wstrząśnień poruszających teraz całą Rosję.

Żytomierz, stolica Wołynia, malowniczo położony nad ciemnemi wodami Teterowa, liczy około 80.000 mieszkańców, z czego prawie połowa przypada na żydów. Rosjanie są nieliczni i należą wyłącznie do kategorji urzędników. Adwokaci, lekarze, technicy i t. p., dalej rzemieślnicy i lepsi kupcy—to Polacy, a oprócz tego mieszka w Żytomierzu bardzo wiele rodzin polskich dla wychowania dzieci, to też ze wszystkich miast t. zw. południowo-zachodniego kraju, Żytomierz ma najbardziej polską cechę, pomimo narzuconego mu rosyjskiego pokostu.

Prawie u rogatek miasta, leżą osady Roskolników i Filiponów, sekciarzy rosyjskich, którzy tu przybyli jeszcze za polskich czasów. Stanowią oni żywioł bardzo niekulturalny, a większość rabunków i złodziejstw popełnianych w mieście, idzie na ich rachunek. Oni też są wpierwszym rzędzie sprawcami żydowskiego pogromu, a zdaje się, że w ten sposób chcieli uczcić znany edykt tolerancyjny, który im przyniósł swobodę religijną.

Żydzi tutejsi należą niezawodnie do najniesympatyczniejszego gatunku; są ciemni, brudni i aroganccy, a ich etyka stoi na bardzo niskim stopniu. Oprócz tego, ze znaną giętkością i sprytem, oddawna już przerzucili się na stronę silniejszego t. j. na stronę Rosji i przybierają chętnie i ostentacyjnie pozory rosyjskich patrjotów.

Często można widzieć młodych żydów spacerujących na bulwarach, lub nad Teterowem w czerwonych rosyjskich »rubaszkach« (koszulach) i głośno rozprawiających po rosyjsku, dla zamanifestowania swojej lojalności.

Mimo to nie zjednali sobie sympatji ani u Rosjan, ani u tutejszego ludu, który żydów nienawidzi tak, że najlżejsza agitacja wystarczy do wywołania antyżydowskich rozruchów. Tak było teraz choć trudno zaprzeczyć, że wyzywające się zachowanie żydów dało pierwszy powód wybuchu.

W ostatnich latach organizacja Bundu przeniknęła i do Żytomierza i pozyskała tu wielu zwolenników. Po pogromach żydowskich w Kiszyniewie, Homlu, Orszy i innych miasteczkach kraju zabranego, żydzi żytomierscy wiedząc, że ta burza prędzej czy później i do nich zawita, przygotowali się do zbrojnej obrony.

W tym celu sprowadzili sobie niewiadomo skąd setki rewolwerów, kastetów i sztyletów, wcale się z tem nie tając. Za przedmieściem Pawlikówka, po drugiej stronie Teterowa, można było oglądać prawdziwe wojsko żydowskie, musztrujące się formalnie na polach wsi Psyszcze. Żydzi strzelali z rewolwerów do celu albo w powietrze, wywijali laskami, wydawali groźne okrzyki, a wszystko to było razem śmieszne i groźne. Chłopów drażniły te dziwne musztry, zwłaszcza, że żydzi ze zwykłą bezwzględnością deptali zasiewy i wyrządzali różne szkody w polu.

Jaki był bezpośredni powód rozruchów, trudno odgadnąć, to pewna, że od Wielkiejnocy (st. st.) kręciły się po Żytomierzu różne podejrzane figury, a na targach i bazarach można było widzieć niezwykłą liczbę kacapów z osad podmiejskich. Panuje tu ogólne mniemanie, że żydobicie było sprawką policji, która według znanego systemu, podtrzymuje ferment niepokoju w kraju.

W sobotę przed Niedzielą Przewodnią (st. st. żydzi, jak zwykle w szabas wylegli za miasto korzystając z ciepłych dni i pływali łódkami po Teterowie. Ulicznicy z Psyszcz i Pawlikówki zaczęli rzucać na nich kamieniami. Czy to się stało za jakimś hasłem, czy przypadkowo, niewiadomo, dość, że żydzi byli przekonani, że rozruch się zaczyna i odpowiedzieli na kamienie salwą z rewolwerów. To powiększyło tylko rozdrażnienie tłumu i rozpoczęła się bójka, która jednak nie przybrała szerszych rozmiarów. Dopiero następnego dnia, w niedzielę wieczorem, rozpoczęły się gwałtowne rozruchy.

Tłum kacapów i motłoch z przedmieść wtargnął do miasta i zaczął rabować domy i sklepy żydowskie. Policja i wojsko zachowywali się biernie. Dzielnica żydowska została zrabowana doszczętnie. Żydzi bronili się tu i ówdzie, ale, jak zawsze, nie dali dowodów odwagi, choć mieli liczebną przewagę. Po obu stronach padło dużo ofiar; zabito 18 żydów i 2 chrześcijan. Komisarz policyjny (prystaw) Kujarow został zastrzelony przez niejakiego Sidorczuka, w chwili, kiedy wychodził z restauracji hotelu Rzymskiego. Sidorczuk, którego pochwycono, był członkiem rewolucyjnej kijowskiej organizacji.

Motłoch zamordował Blinowa studenta rewolucjonistę z Szwajcarji, który występował w obronie żydów, i drugiego studenta żyda Weinsteina. Wojsko strzelało kilka razy, ale dość ostrożnie.

W poniedziałek powtórzyły się rozruchy na Podole i na przedmieściu Krosznie; dopiero przybycie dragonów z Korystyszowa przyniosło pewne uspokojenie. Na Krosznie wywołano pogrom w sposób następujący: Na ulicy pokazało się nagle kilku kacapów, którzy wołali, że w sąsiedniej wsi Sokołówce żydzi rżną chłopów. Powstało straszliwe zamieszanie, z czego skorzystali kacapi, aby ograbić wszystkie żydowskie sklepy.

We wtorek i środę, puszczono na miasto liczne patrole konne i piesze, i wieziono nawet armatę, jedyną zdaje się, jaką tutejszy arsenał obecnie posiada.

Mnóstwo żydów uciekło do Berdyczowa, gdzie czują się bezpieczniej.

W Trojanowie, miasteczku niedaleko Żytomierza, dawniej rezydencji Działyńskich, pobito również żydów; — do rozlewu krwi jednak nie przyszło.

Obecnie prowadzi śledztwo urzędnik, przysłany przez jeneral-gubernatora kijowskiego. — Rannych jest osób 150. Lekarze chrześcijańscy przez 24 godzin opatrywali rannych z obu obozów. Szpitale przepełnione.

Wrażenie, które rozruch pozostawił, jest przygnębiające. Działały tam z jednej strony niewygaszone instynkty nienawiści ludu do żydów, występujące bez żadnej podniety siłą wewnętrznego odruchu, z drugiej, żywioły dzikie i kryminalne, kierowane pośrednio i dyskretnie przez ajentów, być może policyjnych.

Polacy w rozruchach żadnego udziału nie brali; a i to można było skonstatować, że lud nawet bardzo podniecony i odczuwający doskonale rozmyślną czy przymusową słabość organów rządowych, nigdzie w żadnym wypadku nie zwracał się przeciwko Polakom. W dzielnicach, gdzie były domy polskie, nie tknięto żadnego, a Polacy mogli bez obawy spotykać się z tłumem i działać uśmierzająco.

Żydzi zaś zbierają tylko owoce swej obłudy, swego łakomstwa i swej przewrotności.

Wpływ gminy

na ceny mieszkań.

Cenę mieszkań normują koszta produkcji domu, tj. koszta gruntu i budowy, oraz daniny

publiczne z domu należne. W Krakowie koszta budowy domu na krańcach miasta lub w środku, są przy obecnej ustawie budowlanej jednakie, dom jednak w Śródmieściu wart jest znacznie więcej, czyli cena parceli, wzrost renty gruntowej, podnosi wartość domu, wysokość włożonego kapitału wymaga wyższych czynszów. Książka p. Pakiesa podaje po raz pierwszy daty cen gruntu w ostatnim okresie 30 letnim Krakowa na podstawie własnych mozolnych i kosztownych poszukiwań autora.

Z zestawień pokazuje się, że wartość gruntu w Krakowie w tym okresie licząc z metr kwadratowy podniosła się:

W śródmieściu:

Linja A—B	z 25 k. na 250 k.
od ul. Szczepańskiej do Szewskiej	z 20 k. na 200 k.
od Szewskiej do św. Anny	z 15 na 160 k.
od św. Anny do Brackiej	z 15 na 150 k.
od Brackiej do Grodzkiej	z 20 na 200 k.
od Grodzkiej do kościoła Marjackiego	z 30 na 250 k.
na Małym Rynku	z 10 na 120 k.
w ul. Gołębej	4.50 ia 50 k.
w ul. Jagiellońskiej	z 5 na 60 k.
na pl. Franciszkańskim	z 10 na 90 k.
na pl. Dominikańskim	z 10 na 90 k.
w ulicy Poselskiej	z 5 na 90 k.
w ul. Senackiej	z 5 na 50 k.
w ul. Kanoniczej	z 5 na 40 k.
w ul. Stolarskiej	z 7 na 60 k. itd.

W dzielnicach innych:

Ul. Straszewskiego	z 3 do 5 na 40 do 70
» Retoryka	z 0·20 na 40
» Nad Rudawą	z 2 na 30
» Zgoda	z 3 na 60
» Podwale	z 6 na 80
» Jabłonowskich	z 1 na 45
» Graniczna	z 1 na 40
» Kilińskiego	z 0·75 na 15
» Łazienna	z 2 na 40
» Biskupia	z 1·50 na 35
» Basztowa	z 6 na 80
» Rynek Klep.	z 2·50 na 50
» Szlak	z 1 na 25
» Kolejowa	z 6 na 70
» Rakowicka	z pół na 30
» Niecała	z 1 na 50
» Radziwiłłowska	z 1 na 50
» Strzelecka	z 1 na 40
» Zielona	z 1 na 45
» Jasna	z 1 na 40
» Dietlowska	z 1 na 30—40
» Dajwor	z 1 na 20 i t. d.

Z tego okazuje się, że tak jak i wszędzie wartość parcel wzrasta w miarę oddalenia się od śródmieścia co do ceny, absolutna zaś wartość wzrasta w kierunku przeciwnym. Niezwykły zwrost ceny parcel na obwodzie miasta podniósł koszta produkcji domów, a te podniosły ceny mieszkań, podniósł wreszcie czynsze tak wysoko, że aż musiał ustać ruch budowlany, bo na produkcje nowych domów trzeba włożyć dzięki drożyźnie parcel tak wysoki kapitał, że trudno znaleść rachunek nawet przy wysokich czynszach, a polityka gminy, która powinna była temu zapobiedz, była rzeczą nieznaną — obecnie więc rozchodzi się o to, aby zapobiedz powtórzeniu się tego na dalszym obwodzie, obmyśleć politykę gruntową, któraby dozwoliła na tym obwodzie dostać tanich gruntów pod budowę. (C. d. n.)

Dr Klemens Bąkowski.

Z życia prowincji.

Korespondencja oryginalna »Głosu Narodu«.

Gorlice 21 maja.

Wypadkiem dnia w Gorlicach są obecnie wybory do rady miejskiej, odbywające się — rzecz szczególna — pod znakiem sojuszu socjalistów ze... starostwem, które dotąd nigdy do wyborów gminnych się nie mieszało. W ten sposób skonsolidowanej partji idzie o usunięcie burmistrza, pełniącego obowiązki komisarza rządowego dra Radomyskiego, oraz wszystkich przychylnych mu dawnych członków rady z koła inteligencji, radców Smoleckiego, sędziego dra Zaremby, adwokatów Sterna i Dziubczyńskiego, dyrektora szkoły Rakuckiego, dyrektora Towarzystwa zaliczkowego Borowskiego i wielu innych i o niedopuszczenie ich do rady.

Już przy utworzeniu komitetu przedwyborczego, który dla wprowadzenia w błąd wyborców nazwał się »miejskim«, chociaż wcale z zarządu miasta nie wyszedł, postarano się o to, aby żaden z tych panów do owego komitetu nie wszedł. Natomiast wszedł do komitetu nadinspektor podatkowy Metzger, który w komitecie przeprowadzał propozycje kierownika starostwa, radcy Tustanowskiego.

Wybory z III koła odbyły się 17 bm. przy niesłychanej presji ze strony starostwa. Obecny przy wyborach radca Tustanowski kontrolował pilnie, jakie kartki wyborcy oddają. Socjaliści agitowali na sali, wyrywając wyborcom kartki z nazwiskiem burmistrza, a wpychając im swoje. Sekretarz starostwa i socjalista Fensterblau obstawili drzwi wchodowe i wręczali wyborcom kartki głosowania.

Skutkiem tej agitacji dr Radomyski upadł przy wyborach z III koła, mimo, że do zwycięstwa brakowało mu tylko 6 głosów. Natomiast wybrany został socjalista Tokarski, oraz kilku zwolenników propinacji. W tem miejscu zaznaczyć należy, że gminie przysługuje prawo rozwiązania w tym roku kontraktu dzierżawy propinacji miejskiej i podwyższenia czynszu o 10 proc. Dzierżawcy propinacji starali się tedy o taki skład rady, żeby nietylko czynszu nie podwyższono, lecz by mogli wytargować znaczny opust roczny. Takich właśnie kandydatów, na których mogli liczyć propinatorzy, postawiono na radnych w II i I kole, z których to kół wybór odbyć się miał 19 maja.

Tymczasem zaszedł fakt niespodziewany. Dr Radomyski widząc, że interesy miasta są zagrożone, i miasto ponieść może znaczną szkodę, postanowił, jako komisarz rządowy, który wybory rozpisał, odroczyć wybory z I. i II. koła, aż do dalszego zarządzenia, i uwiadomił o tem telegraficznie prezydjum namiestnictwa. — Rzeczywiście w wigilję wyborów obwieszczenie w tym sensie poszło do druku, a stamtąd do cenzury w starostwie, które jednak cały nakład obwieszczenia skonfiskowało, a równocześnie wydało do zarządu miasta orzeczenie, zabraniające odroczenia wyborów. To orzeczenie doręczono drowi Radomyskiemu w jego prywatnem mieszkaniu o godz. 11 w nocy, a więc w czasie, kiedy już wydano zarządzenie co do odroczenia wyborów. Wobec tego rano w dniu 19 maja pojawiły się odbijane na maszynie obwieszczenia, odraczające wybory, a równocześnie zawiadomiono o tem wyborców przez wybębnienie. Wybory nie odbyły się, a kierownik zarządu miasta, dr Radomyski, złożył natychmiast o przyczynach odroczenia wyboru namiestniko wi specjalne sprawozdanie, oddając jednocześnie do dyspozycji urząd komisarza rządowego. — Wszyscy z niecierpliwością oczekują decyzji namiestnictwa i wydziału krajowego.

A teraz godzi się zapytać, jakie są przyczyny agitacji przeciw drowi Radomyskiemu?

Wszakże ten pełniąc przez trzy lata obowiązki burmistrza — pełnił zadanie swoje znakomicie ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich mieszkańców miasta, z wyjątkiem chyba socjalistów. W szczególności za jego urzędowania nabyło miasto realność na pomieszczenie szkoły żeńskiej, utworzono szkołę wydziałową żeńską, naprawiono bruki, powiększono oświetlenie, rozszerzono targowicę, sprawiono przyrządy do dezinfekcji i do skrapiania ulic, zaprowadzono w manipulacji magistrackiej wzorowy porządek, pościągano dawne i prawie już za przepadłe uznane wierzytelności miejskie, wreszcie jego usilnym zabiegom zawdzięcza miasto kreowanie gimnazjum, które w roku 1906 ma być utworzonem w Gorlicach — o czem już miasto otrzymało urzędowe zawiadomienie. — Wreszcie dodać trzeba, że ubodzy mieszkańcy miasta bez różnicy wyznania nigdy nie mieli tyle względności w Magistracie, jak za rządów dra Radomyskiego? Rzeczywistych powodów niechęci, do człowieka, który od 20 lat służy miastu, niema żadnych, urojonych i zakulisowych można się tylko domyślać. O tem i o dalszym rozwoju tej ciekawej sprawy będzie czas napisać po rozstrzygnięciu namiestnictwa. *cz.*

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś wtorek Dezyderjusza biskupa wyznawcy, Juljana męczennika i Florentego; we środę Najśw. Marji Panny Wspomożenia Joanny wdowy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 46, zachód przypada o godz. 7 minut 27, długość dnia godzin 15 minut 41.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z KRAJU.

W Kamienny w powiecie bocheńskim przy rozkopywaniu wąwozu drogowego ukazała się skała piaskowa, z której wycieka ropa naftowa.

W znanej sprawie starosty Jagoszewskiego w Ropczycach przeciw b. pisarzowi gminnemu w Sędziszowie Scheidekowi o zbrodnię oszczerstwa popełnioną przez posądzenie p. Jagoszewskiego o rzekome liczne nadużycia za co Scheidek w jesieni z r. skazany został na 6 tygodni ciężkiego więzienia odbędzie się nowa rozprawa. Trybunał kasacyjny wskutek odwołania się tak skazanego Scheideka jak i prokuratora państwa od niskiego wymiaru kary i uwolnienia Scheideka od niektórych zarzutów — wyrok pierwszy co do kary 6 tygodniowego więzienia Scheideka wymierzonej zatwierdził, zaś co do zarzutów od których Scheideka uwolniono zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy. Sąd obwodowy tarnowski wyznaczył nową rozprawę główną na dzień 15 czerwca r. b.

Krążą pogłoski, że Scheidek uciekł do Ameryki.

Nabożeństwa koronacyjne we Lwowie. W tygodniu nowenny przed koronacją odprawią sumy w kościele OO. Jezuitów o godzinie 10 następujący dygnitarze kościelni: we wtorek ks. infułat Moszoro (obrządek ormjański), we środę ks. inf. Łękawski z Przemyśla, we czwartek ks. mitrat Turkiewicz (obrz. gr.-kat.— śpiewa chór alumnów ruskich), w piątek ks. arcybiskup Weber, w sobotę ks. biskup Fischer z Przemyśla, tegoż dnia na majowem nabożeństwie kazanie wygłosi ks. biskup Pelczar.

W sam dzień koronacji 28 maja, wotywę o godz. 8 ej odprawi ks. biskup Fischer — o godz. 9-tej odprawi Mszę św. z przemową dla Sodalicji ks. arcybiskup Bilczewski. Sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup Pelczar, kazanie wygłosi ks. biskup Fischer. Popołudniu o godzinie 4 nabożeństwo — procesję koronacyjną poprowadzi i kazanie na placu Marjackim wygłosi ks. arcybiskup — koronator Bilczewski.

XII praktyczny kurs nauki dla kasjerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek urządzi z polecenia Wydziału krajowego biuro Patronatu w Krakowie.

Liczba uczniów jest ograniczoną do 32. Pierwszeństwo do przyjęcia przysługuje kandydatom z tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata na kursie.

Do każdej prośby o przyjęcie na kurs należy dołączyć: 1) Metrykę chrztu kandydata, 2) próbę pisma kandydata wraz z jego oświadczeniem, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do obowiązującej w czasie nauki instrukcji

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłki od Wydz. kraj. po 50 kor., o co należy ,w podaniu o przyjęcie upraszać.

Podanie po zaopatrzeniu swem potwierdzeniem, zwróci Biuro Patronatu kandydatom na kurs przyjętym z wyjaśnieniem, jak z nimi dalej należy postąpić. Wreszcie poczyni Biuro Patronatu także ułatwienia w celu odpowiedniego pomieszczenia uczestników kursu przez czas ich pobytu w Krakowie.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do „Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie“ najpóźniej do końca maja b. r.

Teatr w Krynicy. Komisja zdrojowa w Krynicy, dbająca zawsze o uprzyjemnienie pobytu gościom kąpielowym, zawarła kontrakt z dyrektorem E. Rygierem, który od 20 czerwca dawać będzie przedstawienia w zdrojowym budynku teatralnym z całym personalem teatru poznańskiego.

Komisja zapewniając artystom pracę przez miesiące letnie, oddała doskonałą usługę dyrektorowi teatru poznańskiego, który dotychczas zmuszony był na lato rozpuszczać personal, pod grozą wydalenia wszystkich przez rząd pruski, na jesieni zaś z trudem nową trupę musiał składać. Towarzystwo teatru poznańskiego nabyło wprawdzie w roku zeszłym ogród w Poznaniu, t. zw. Wilhelmshöhe, gdzie w hali pozostałej po wystawie przemysłowej można było dawać przedstawienia, ale rząd pruski, dbający o życie polskich poddanych, nie dał pozwolenia pod pozorem, że budynek nie daje gwarancji bezpieczeństwa od ognia. W budynku tym odbywały się wprawdzie dawniej tłumne nocne zabawy Niemców i niebezpieczeństwa nie było, ale z Polakami, jako z „materjałem zapalnym“, rzecz inna...

Krynica przyjmując Poznańczyków, spełnia czyn nietylko humanitarny, lecz także artystyczny, wpływając pośrednio na pewną ciągłość w teatrze poznańskim, dotychczas niemożliwą do osiągnięcia.

KRAKÓW, 23 maja

Ślub. W sobotę o godzinie 8 wieczorem w kościele św. Krzyża odbył się ślub p. Wiktorji Wróblównej, córki Tomasza i Franciszki, właścicieli realności w Krakowie, z p. Stanisławem Smagowiczem, adjunktem sądowym w Wojniczu.

Protomedyk, radca dworu dr Merunowicz przybył wczoraj do Krakowa na egzamina fizykackie, które się rozpoczynają dziś, a kończą jutro, we środę. Dr Merunowicz wizytował wczoraj przed południem fizykat miejski.

Wybory. Jak było do przewidzenia, rajcami z kurji wielkich domów zostali „mianowani“ kandydaci konserwatywni (?). Głosów oddano 166, absolutna większość 84. Osobiście głosowało 72, przez pełnomocnictwo 94. Z tego otrzymali prof. dr Ksawery Fierich 150, prof. dr Władysław Leopold Jaworski 151, prof. dr Józef Rosenblatt 142 (!!), dyr. Mieczysław Sędzimir 156, Henryk Szatkowski 148, Antoni hr. Wodzicki 151, Stanisław Krzyżanowski 60, prof. dr Henryk Jordan 3, prof. Hochstim 5, Wł. Kaczmarski 1, Zyg. Kowalski 1, ks. J. Krupiński 1, Sam. Tilles 1.

Liczba pełnomocnictw 94 (!) odkrywa zagadkę prawie jednomyślnego wyboru. Ciekawa byłaby statystyka tych pełnomocnictw. Wartoby zbadać wielu duchownych dzięki temu bezwiednie głosowało na dra Rosenblatta? W każdym razie otrzymał on najmniej głosów.

Stronnictwo liberalne nawet nie próbowało stawiać kandydatów.

Jutro odbędą się wybory z kurji małych realności, gdzie przejdą również kandydaci konserwatywni.

Wycieczka. Staraniem tarnopolskiego Koła T. S. L. przybędzie do Krakowa wycieczka włościan z tarnopolskiego okręgu T. S. L., w liczbie około 1.000 ludzi. Wycieczka przybędzie do naszego miasta dnia 5 czerwca i zabawi tu trzy dni, przyjmowana przez krakowskie Koło T. S. L. im. Asnyka. Komitet czyni starania, aby gościom nie zbywało na odpowiednich wygodach.

„Solidarność“. Nowe stowarzyszenie zarobkowe krakowskich węglarzy p. n. „Solidarność“, składające się z około stu członków z udziałami po 80 koron, odbędzie pierwsze Walne zgromadzenie w lokalu Domu robotniczego „Przyjaźń“ (ul. św. Tomasza 37) w niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 3 po południu.

Z klubu słowiańskiego. Zebranie klubu odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 popoł. w lokalu Koła artystycznego (ul. Wiślna). Na porządku dziennym: Zjazd słowiański w Abbazji, zagai dr Beaupré.

Parki w niedziele i święta. W każdą niedzielę i święto są parki zajęte festynami, tak, iż uboższa ludność niema dostępu. Ze smutkiem się widzi jak rojami tulą się biedne rodziny na wilgotnych miejscach pod parkami, na błoniach i na torze kolejowym. Gdyby chociaż tam były jakie ławeczki, ochraniające od wilgoci ziemi... Istotnie, po macoszemu obchodzimy się z uboższymi mieszkańcami miasta, gdy na cele dobroczynne zabieramy parki krakowskie.

Obiecanka—cacanka. Jedna z pań pisze do nas: Ogłosiły dzienniki, iż mięso potaniało — i na tem się skończyło. Mięso kosztuje 34 centów za pół kilo. Więc zapowiedziana interwencja była bezskuteczna? Jeśli dalej tak pójdzie połowa co najmniej mieszkańców Krakowa będzie musiała obywać się bez mięsa... Wszakże taka wygórowana cena mięsa stanowi ogromną różnicę w budżecie naszych rodzin...

Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej zasługuje na bojkotowanie, gdy ogłasza następujący program: „Rosyjskie (!) miasta koronacyjne Moskwa, Warszawa, Kijów, Odessa“. Możeby właściciel tego zakładu zechciał zrozumieć, iż ani Warszawa, ani Kijów nie są rosyjskiemi miastami...

Jeszcze kagańce. Jeżeli miasto przyjmuje opłatę za psa — to znaczy, iż daje prawo bytu temu zwierzęciu. Nie można więc zrozumieć dlaczego my musimy 3—4 razy do miesiąca dopłacać jeszcze po 2 korony oprawcy za to, iż pies za próg domu wyszedł bez kagańca. Jeśli i psy i właściciele psów mają być tak maltretowani bezustanną pamięcią o kaganiec, lepiej niech magistrat ogłosi, iż zakazuje i zabrania trzymania psów w mieście, w takim razie 10 koron opłaty przeznaczy się na inny cel.

Napad. Wczoraj popołudniu około rogatki zwierzynieckiej napadło kilka osób na zdążającego tamtędy do domu na Zwierzyniec 40-letniego majstra ciesielskiego Jana Gębalę, i pobili go w straszny sposób. Leżącego na ziemi bito laskami i kopano niemal w oczach licznych przechodniów. Na krzyk bitego zjawił się wreszcie żołnierz policyjny, który napastników zdołał oderwać od ich ofiary. Do Gębali musiano wezwać pogotowie ratunkowe, gdyż stracił przytomność. Okazało się, że odniósł złamanie mostka oraz dwóch żeber. — Po doraźnem opatrzeniu odwieziono go na życzenie do domu, gdzie pozostał pod opieką lekarza.

Za rwanie bzów na plantach przyaresztowano kilka osób. przeważnie młodzież, ale pomiędzy innemi także i 50-letnią kobietę. Większa część amatorów bzów zrywa je ukradkiem, przyczem zostaje wytropiona przez służbę plantową, ale są też i tacy, którzy z pewną brawurą zrywają kwiaty, co ich potem kosztuje trochę pieniędzy i wstydu.

Pobity przez żołnierza. W Woli duchackiej w niedzielę popołudniu, w czasie bójki między żołnierzem piechoty a 20-letnim wyrobnikiem z Bierzanowa Wojciechem Pstrusiem, uderzył żołnierz tegoż rękojeścią bagnetu tak silnie w czoło, że zadał mu wielką ranę i złamał kość czołową. Pstrusia przywieźli towarzysze wczoraj na stację ratunkową, skąd po opatrzeniu odesłano go natychmiast na klinikę chirurgiczną.

Na ubogą młodzież zostającą pod opieką O. Bratkowskiego, złożono w dalszym ciągu na ręce p. Zofji Bobrzyńskiej następujące datki: pp. księżna Zdzisławowa Czartoryska 30 marek, Klementyna Sliwińska 5 k., Paulina Lutostańska 5 kor., Helena Prylińska 5 kor., W. W. 2 kor., Różecka 1 kor., Stiberowa 10 kor., Helena Straszewska 2 kor., Franciszkowa Musiałowa 1 kor., Karolina Żuławska 1 kor., Władysława Żuławska 1 kor., Janina Żuławska 60 halerzy, Anna Jankowska 1 kor., Róża, Krysia i Jędruś Czerni 3 kor., H. S. 20 halerzy, Ludomiła Jurczanka 20 hal., J. B. 20 hal., Karolina Włochówna 20 hal., składka zebrana na walnem zgromadzeniu Matek chrześcijańskich 40 kor. 48 halerzy.

Na ofiary wojny wpłynęły w dalszym ciągu na ręce skarbnika Komitetu następujące składki: Inżynier Krzyżanowski 20 kor., Wojnar Kasper 10 kor., Magistrat m. Myślenic 100 kor., 70 h., Związek spożywczy Podhajce 5 kor., „G. M. Żywiec“ 25 kor., Wacław Anczyc 10 kor., Maksym. Schmeja z Białej 20 kor., Gmina m. Krakowa 3000 kor., ks. A. Kondolewicz, Wilamowice 10 kor., Zwierzchność gminy Wilamowice 20 kor., Jan Tof, burmistrz Wilamowice 4 K., Składka z Modlnicy 34 kor., M. Społecki 10 kor., M. Olak 4 kor.

Razem 3272 kor. 70 h., które złożone zostały w kasie Filji Banku kraj. w Krakowie.

Ogólny stan składek złożonych na ręce skarbnika Komitetu wynosi 11.835 koron 96 hal.

NEKROLOGJA.

Helena Wróblówna, urodzona w r. 1848, zmarła w niedzielę. Pogrzeb odbędzie się z ul. Kanoniczej we środę o godz. 8.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Zjazd koleżeński. Przypominamy wszystkim kolegom, którzy w roku 1895 pobierali nauki w VIII klasie gimn. św. Anny w Krakowie, nasz zjazd koleżeński, który się odbędzie w dniach 1 i 2 lipca br. Bliższych informacyj udzielają podpisani:

Józef Kulczyński, Kraków, ul. Florjańska l. 55 i *Eugenjusz Małachowski*, Kraków, ul. Garncarska l. 14.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek: «Urzędowa żona» (Ceny miejsc zniżone).
W środę: «Spiewak nadworny» i »Salome». — (Ceny zniżone do połowy).

Występy gościnne Bolesława Leszczyńskiego:
We czwartek: »Safanduły», komedja w czterech aktach W. Sardou.
W sobotę: «Starzy kawalerowie», komedja w czterech aktach W. Sardou.
W niedzielę: »Honor», dramat w czterech aktach H. Sudermanna.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawy. Dyrekcja koleji państwowych w Krakowie ogłasza dostawę mechanicznych urządzeń dla wodnej stacji w Podgórzu-Płaszowie z terminem do wnoszenia ofert do dnia 24 czerwca 1905, godzina 10-ta przed południem.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z TEATRU.

„Mazepa“. — „Półświatek“. — „Otello“.

Sezon kończy się znowu gościnnymi występami Bolesława Leszczyńskiego, przy znacznie liczniejszym udziale widzów, niż w roku poprzednim. Najmniej zapełniła się sala na przedstawieniu »Mazepy«, co tem dziwniejszem się wyda wobec powszechnie wiadomego faktu, że Leszczyński jest już postaci wojewody jedynym przestawicielem, niedoścignionym i, niestety, bez następcy. Bije z tej jego kreacji przedziwna wielkość wewnętrzna i moc odczucia, która złączona z wyjątkowymi warunkami głosu, postawy i gestu, wyolbrzymia tę postać ponad zwyczajną doskonałość teatralną, oddala ją gdzieś w perspektywę historyczną, gdzie zacierają się kształty zewnętrznej potworności, a powstaje współczucie dla człowieka, spętanego tragiczną koniecznością.

Niezmiernie [illegible]ym, ze względu na pojęcie, był występ p. Leszczyńskiego w »Otellu“. Artysta nie idzie śladem tradycji, wyrobionej przez głośnych aktorów włoskich i niemieckich unika starannie hałaśliwej pozy, mającej charakteryzować egzotyczność postaci; jego Otello jest szczerym, otwartym człowiekiem, pełnym ufności w ludzi i niepodejrzewającym zdrady. Rosnąca zazdrość staje mu się okrutnem cierpieniem, nurtującem w głębi duszy pod pozorami spokoju i przeradza się w rozpaczliwy obłęd dopiero, gdy już z konieczności musi znaleść uspokojenie w zbrodni. Ten proces psychiczny przedstawił artysta z mistrzostwem nieporównanem.

W przedstawieniu »Półświatka« wystąpiła ostatni raz na krakowskiej scenie p. Rutkowska, żegnana sympatyczną owacją przez licznych zwolenników jej talentu. — W naszym teatrze, gdzie w ostatnich zwłaszcza latach rozwielmożniła się skłonność do gry jaskrawej, dyskretny styl tej artystki odbijał tem milej, tembardziej był cenny. W postaciach scenicznych p. Rutkowskiej mało było zewnętrznej roboty aktorskiej, za to naturalność dystynkcji, prostota, szczerość akcentów i ciepło, jakiem artystka potrafiła ożywić każdą rolę, czyniły ją powołaną przedstawicielką wykwintnych natur kobiecych, pogodnych, a czujących głęboko. Świetnymi dokumentami tej sztuki, t[illegible]nącej zawsze rzetelnością i prawdą były ostatnie występy artystki w »Letnikach« i w »Andrei«. Ze względu na te osobiste przymioty, ubytek p. Rutkowskiej, jakkolwiek występowała na naszej scenie rzadko, nie łatwym będzie do zastąpienia. *t.*

Kurja mniejszej własności.

Miejski komitet wyborczy właścicieli realności, złączony z Tow. właścicieli realności, ogłasza następującą listę kandydatów:

1) Stanisław Drozdowski, majster murarski.
2) Jan Kwiatkowski, kupiec.
3) Stanisław Stachowski, przemysłowiec.
4) Henryk Schwarz, kupiec.
5) Wiktor Suski, kupiec i wł. real.
6) Dr Samuel Tilles (!) adwokat.

Biuro miejskiego komitetu przedwyborczego, złączonego z Towarzystwem właścicieli realności, otwarte w godzinach od 9 do 1 i od 3 do 5, w lokalu na parterze domu przy ul. Brackiej l. 1 udziela wszelkich informacyj dotyczących wyborów w kole małej własności.

Z Rosji.

Dymisja Sablera.

Petersburg 23 maja. (Tel. wł.) *Russk. Słowo* pisze, że dymisja pomocnika Pobiedonoscewa, tajnego radcy Sablera, odbyła się w następujący sposób:

Na posiedzeniu komitetu ministrów Sabler z niesłychaną gwałtownością wystąpił przeciw wydaniu pozwolenia na urządzanie procesyj katolickich. Wtedy Witte zmierzył go ostro i rzekł:

«Pan zapewne należy do tych, co wolą widzieć na ulicach inne pochody, z czerwonymi sztandarami.»

Sabler zbladł. — Ponieważ nikt się za nim nie ujął, uważał za stosowne zgłosić swą dymisję, a car w kilku dniach przyjął ją.

Z Żytomierza.

Petersburg 23 maja. (Tel. wł.) *Russk. Słowo* donosi z Żytomierza, że gubernator tamtejszy zaprzeczył urzędownie, jakoby żydzi podczas rozruchów strzelali z rewolwerów do portretów carskich. Relacja taka — jak twierdzi gubernator — dostała się na szpalty *Gońca urzędowego* bez jego wiedzy (?).

WOJNA.

W Mandżurji.

Londyn 23 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że wojska rosyjskie w Mandżurji rozpoczęły akcję zaczepną.

W Mandżurji panują teraz upały prawie podzwrotnikowe. Ogólnie przypuszczają, iż sytuacja wyjaśni się przed nastaniem pory deszczowej.

Petersburg 23 maja. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą wczorajszą, że gdy dnia 18 b. m. oddział rosyjski poparty przez artylerję, zbliżał się do wsi Pahotse, został zaatakowany

przez Japończyków, [illegible] znaczniejszej liczbie. Rosjanie prz[illegible] potem sami do ofenzywy na drodze Mandarynów. Po połączeniu się dwóch oddziałów rosyjskich przyszło do starcia z nieprzyjacielem, które zakończyło się obsadzeniem kilku wsi.

Tokio 23 maja. (Urzędownie). Dnia 20 b. m. oddział nieprzyjacielski w sile 1 bataljonu piechoty i 1 pułku konnicy z dwoma działami zaatakował nas w oddaleniu 10 mil na wschód od Szangtu, koło tamtejszej kopalni węgla i otwarł na nas ogień. Po chwili wprowadził nieprzyjaciel w ogień jeszcze 4 działa z wyżyn koło Singjan-paa. Po południu wzięły udział w ataku jeszcze dwa świeże bataljony rosyjskie. Atak odparto. Jeden oddział rosyjski wyruszył do Ersilunpao i podpalił tą miejscowość. Koło Fakumen przyszło do kilkugodzinnej walki, po której nieprzyjaciel cofnął się w nieładzie, zostawiając 300 zabitych i rannych.

Działania na morzu.

Londyn 22 maja. *Daily Chronicle* donosi z Hongkong pod datą dzisiejszą: Okręt »Arabja«, który wczoraj tam przybył, opowiada, że wczoraj koło Debro Blanco słyszano strzały moździerzowe.

Flotę bałtycką widziano przepływającą przez kanał Passi(?).

Okręt »Sangha« opowiada, że dnia 10 b. m. widział cztery rosyjskie parowce przewozowe na południe od tegoż kanału. — Okręt »Sangha« miał na pokładzie aparaty do telegrafowania bez drutu.

Saigon 22 maja. Admirał Jonquiers, który miał polecenie zbadać wybrzeże anamskie celem stwierdzenia, czy od dnia 14 bm. rosyjskie okręty wojenne tam nie powróciły, donosi, że od tego dnia nie widziano tam żadnego rosyjskiego okrętu.

Hongkong 23 maja. (Reuter). Parowiec przybyły tu donosi, że widział krążownik rosyjskiej floty ochotniczej płynący cieśniną Hajnan ku zachodowi w towarzystwie ciężko naładowanego parowca frachtowego.

Rożdiestwieński.

Berlin 23 maja. (Tel. wł.). *Loc. Anz.* donosi z Petersburga, że jego korespondent miał sposobność rozmawiać z krewnym admirała Rożdiestwieńskiego. Ów krewny oświadczył, że wszelkie pogłoski o chorobie i odwołaniu Rożdiestwieńskiego są zupełnie nieprawdziwe, i że admirał cieszy się zupełnem zdrowiem. Lekka choroba sercowa, której nabawił się podczas długiej podróży, już ustąpiła, a zdenerwowanie nie jest tak wielkie, aby wymagało ustąpienia ze służby. — Zresztą Rożdiestwieński ma wiele energji i jest bardzo ambitnym, tak, że nawet przy wielkiej chorobie nie prosiłby o uwolnienie.

Birylew zamianowany został komendantem portu w Władywostoku i udaje się tam we czwartek drogą lądową. — W każdym jednak razie, gdyby nawet Rożdiestwieński dopłynął do Władywostoku, Birylew nie otrzyma naczelnego dowództwa nad całą flotą rosyjską na wodach wschodnich.

Z Portu Artura.

Czifu 23 maja. (Reuter). Osoby przybyłe z Portu Artura opowiadają. że na telegraficzny rozkaz z Tokio, 100 żołnierzy japońskich zajęło statek rosyjski «Kazań».

Giełda w Tokio.

Londyn 23 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że na tamtejszej giełdzie panuje zupełny spokój i kursa idą w górę, pomimo obecności floty rosyjskiej na wodach wschodnich. — Cena węgla wobec wielkiego zapotrzebowania podniosła się o 40 prc.

Tokio 23 maja. (Reuter). Słychać tutaj, że Japończycy zajęli dżunkę chińską z wielu rosyjskimi oficerami. Sądzą tu, że był to rekonesans podjęty z Władywostoku.

TELEGRAMY.

Poświęcenie bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie.

Lwów 22-go maja. (Tel. pryw.) Dzisiaj przed południem odbyło się poświęcenie nowego gmachu bibljoteki uniwersyteckiej. W pięknej sali czytelnianej ustawiono prowizoryczny ołtarz, przy którym ks. arc. Bilczewski odprawił modły, poczem dokonał poświęcenia.

Następnie zajęli zebrani miejsca. W pierwszym rzędzie naprzeciw katedry, która służyła za mównicę, zajęli miejsca arcybiskup Bilczewski i Teodorowicz, min. Piętak, namiestnik Potocki, marszałek Badeni, szef sekcji Cwikliński, wiceprezydent Rady szkolnej Płażek, wiceprezydent nam. Łoś, radca dworu dr Zoll, radca dworu dr Zaleski, dyrektor Cybulski, przedstawiciele politechniki i władz; z prawej strony mównicy zajęło miejsca prezydjum Rady miasta, z lewej zaś rektor uniwersytetu Puzyna z dziekanami, dyr. bibl. z urzędnikami i prof. wszystkich Wydz. w togach. Między innymi obecnym był jeszcze także ks. Andrzej Lubomirski, redaktorowie pism lwowskich, przedstawiciele świata naukowego, młodzież uniwersytecka, oraz liczna publiczność. Krużganek zajęły panie Wszyscy obecni przybrani byli w odświętne stroje. Szereg przemówień rozpoczął arcybiskup Bilczewski, poczem przemówił minister dr Piętak, składając władzom akad., dyrekcji bibljoteki i młodzieży uniw. imieniem rządu gorące pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Po ministrze Piętaku składał życzenia szef sekcji Ćwikliński imieniem ministra oświaty, poczem zabierali głos dyrektor bibljoteki Lewkowicz, radca dworu Zoll imieniem Akademji Umiejętności, rektor Cybulski — imieniem Uniwersytetu krakowskiego, oraz rektor lwowskiego Uniwersytetu Puzyna.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór akademicki zwiedzali zebrani dygnitarze bibljotekę.

Irydenta włoska.

Wiedeń 23 maja. Przed tutejszym trybunałem przysięgłych wydelegowanym przez trybunał najwyższy rozpoczęła się rozprawa obliczona na 10 dni, przeciw czterem Tryesteńczykom, oskarżonym o zdradę stanu i obrazę majestatu z powodu znalezienia w swoim czasie bomb w Tow. gimnastycznem w Trjeście.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 23 maja. Wspólny minister skarbu Burian był dzisiaj o godz. wpół do 12 w poł. na audjencj u cesarza i zdał sprawę ze swojej misji w Budapeszcie.

Budapeszt 23 maja. Komitet wykonawczy koalicji, który wczoraj popołudniu obradował pod przewodnictwem Kossutha, wydał następujący komunikat: Komitet wykonawczy uprosił oficjalnie hr. Juljusza Andrassyego, aby objął misję zastąpienia koalicji wobec monarchy. Hr. Andrassy oświadczył, że misję tą przyjmuje i udaje się w tym celu jutro (wtorek) do Wiednia.

Budapeszt 23 maja. (Węg. b. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa niezawisłości, zawiadomił Franciszek Kossuth, że cesarz wysłał bar. Buriana jako męża zaufania do zjednoczonej opozycji. Bar. Burian oświadczył, że nie przybywa jako członek wspólnego rządu, lecz jako osoba prywatna, jako mąż zaufania monarchy, aby pertraktować z opozycją. Zawiadomił on stronnictwa opozycyjne, że cesarz przyjął do wiadomości adres, który wogóle zrobił na nim dobre wrażenie. Kossuth podał dalej do wiadomości, że król jest gotów rozwiązać przesilenie w drodze parlamentarnej i życzy sobie, aby gabinet był utworzony z łona opozycji. Bar. Burian przyjechał z poleceniem cesarza, aby stronnictwa zamianowały kogokolwiek, któryby jako *homo publicus* posiadał ich zaufanie. Według zgodnego przekonania komitetu wykonawczego, takim mężem jest hr. Juljusz Andrassy; przedstawi on na razie monarsze ponowne stanowisko zjednoczonej opozycji, a gdyby otrzymał misję utworzenia gabinetu, ułoży program, dla którego musiałby znaleźć poparcie zjednoczonej opozycji. Ponieważ hr. Andrassy zna dążenia stronnictw, sądzi mówca, że godnym on jest zaufania i sprosta zadaniu. Hr. Andrassy otrzymał już powołanie do monarchy. Niewiadomo czy odniesie to skutek, ale w każdym razie to powołanie jest czemś pozytywnem.

Stronnictwo przyjęło to oświadczenie jednogłośnie do wiadomości.

Wiedeń 23 maja. (Tel. wł.) *Wien. Ill. Extrablatt* otrzymuje dobre informacje w sprawach węgierskich, podający, że cesarz zgodził się na wprowadzenie języka węgierskiego do pułków rekrutowanych na Węgrzech dla użytku żołnierzy i podoficerów do feldfebla. Również ma być wprowadzony język węgierski do sądów wojskowych niższej kategorji; w sądach wyższych pozostanie język niemiecki. Sprawa emblematów i sztandarów ma być rozstrzygnięta w myśl zasad dualizmu.

Co się tyczy ustępstw cłowych, to traktaty handlowe, uchwalone przez Sejm węgierski, mają moc obowiązującą, a rozdział celny odracza się na lat 10.

W sprawach wewnętrznych pozostawia monarcha Sejmowi węgierskiemu zupełną samodzielność, z tem zastrzeżeniem, że ustawy przed wniesieniem otrzymają t. zw. przedwstępną sankcję królewską.

Eksplozja gazów w tunelu.

Wiedeń 23 maja. W tunelu Bosruck nastąpiła wczoraj rano eksplozja gazów w sztolni południowej. Prawdopodobnie zginęło 7 osób.

Zniesienie zakazu wywozu paszy.

Wiedeń 23 maja. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw skarbu, rolnictwa i handlu, znoszące zakaz wywozu paszy.

Aresztowanie szpiega.

Poznań 23 maja. Pod zarzutem szpiegostwa uwięziono w sobotę popołudniu 19-letniego studenta, Władysława Pawłowskiego, z Warszawy, kiedy ten chciał koło fortu nr 5 zanotować na karcie jakieś szczegóły. — Aresztowany narysował był już szereg fortów.

Mażeństwo niemieckiego następcy tronu.

Ludwiglust 23 maja. Przybył tu z Berlina ambasador franc. i wręczył ks. Cecylji meklemburskiej, narzeczonej następcy tronu podarunek Loubeta i wyraził równocześnie życzenia z okazji zaślubin.

Ludwigslust 23 maja. Francuski ambasador Pichourt, wręczył wielkiemu księciu i jego małżonce pismo odręczne Loubeta.

Kościół i państwo we Francji.

Paryż 23 maja. *Journal* donosi, że Watykan zamierza po ogłoszeniu ustawy o rozdziale Kościoła od państwa usunąć 12 biskupów, którzy okazali się zwolennikami republiki.

Paryż 23 maja. Izba przyjęła 504 przeciwko 75 głosom porządek dzienny pochwalający oświadczenie rządu w sprawie strejku żołnierzy policyjnych w Lyonie, poczem rozpoczęto dalszy ciąg obrad nad ustawą o rozdziale Kościoła od państwa.

Z Serbji.

Belgrad 23 maja. Skupczyna przedsiębrała wczoraj trzykrotnie wybór prezydenta. W trzecim wyborze otrzymał dotychczasowy prezydent Stanojewicz względną większość 66 głosów. Jest on radykałem. Niezawisły radykał kontrkandydat Nikolicz otrzymał 53 głosów. Stanojewicz nie przyjął tego wyboru. Po posiedzeniu odbyła się natychmiast rada gabinetowa. Uchwalono podać się do dymisji. Prezydent ministrów Pasicz, oświadczył wobec króla, że gabinet obstaje przy dymisji jeżeli król nie pozwoli na rozwiązanie Izby.

Spór Japonji z Europą.

Haga 23 maja. Sąd rozjemczy rozstrzygnął na korzyść mocarstw europejskich spór między Japonją a Niemcami, Francją i Anglją o ściągnięte podatki budowlane w byłych osadach cudzoziemców w Japonji.

Nowy Jork 23 maja. Według depeszy z Honolulu na wyspie Maui wzburzeni japońscy robotnicy w liczbie 2300 oblegli białych. Z Honolulu wysłano parowiec z milicją celem uwolnienia białych.

NADESŁANE.

Ofiarności Szan. Czytelników

poleca się Rodzinę, wskutek fatalnego [illegible]biegu okoliczności, pogrążoną nagle w zupełn[illegible] biedzie. Na ten cel, sprawdzony przez Re[illegible]kcję, przyjmuje składki Administracja „*Głosu N[illegible]odu*", dla „Rodziny".


Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę
Jana Hoffa
KANDOL-KAKAO
które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.
Kandol-Kakao
posiada nad wszelkiemi innemi sortami Kakao tę wyższość decydującą że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.
Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.
Pakiety à 1/4 kg. 90 gr.
» à 1/8 » 50 »
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych
Prawdziwe tylko w pakietach z marką »lwa«.

Za nadesłaniem kwoty 2 Kor. 40 h.
Księgarnia Katolicka
Dr. W. Miłkowskiego
w KRAKOWIE
ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco
najmniejszą
książeczkę
do modlitwy
7/5 centymetrów p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez *O. S. B. Tow. Jez.*
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.
Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 Kor. aż do 11.50 K., porto 40 hal.

Porębski i Zimler
Kraków Rynek 8
polecają 725
Nowości
do przybrania sukien damskich, taśmy, pasmanterje, koronki, wstążki.
2

Poszukuje 1096 3
zdolnego pomocnika
fryzjerskiego
Zakład fryzjerski Józefa Nowaka, Kraków, Rynek 17.

Magister farm.
znajdzie od 1 lipca lub później, stałą posadę, albo zastępstwo w aptece 1095 2
T. Mazarakiego
w Wadowicach.

Dom murowany
o 4-ch pokojach kuchni i piwnicy, wraz z handlem towarów mieszanych i wyszynkiem propinacyjnym jest z powodu stosunków familijnych do wynajęcia, ewentualnie 2 pokoje do wynajęcia na świeże powietrze. Józef Maślanka Rajcza. 1093 3

Z powodu stosunków familijnych jest 1099 2
sklepik wiktualny
wraz z magla do odstąpienia. Łask. zgłoszen. do Adm. Głosu Narodu pod A. G.

SKLEP
Kółka rolnicz. w Łukowcu
koło Bukaczowiec z pomieszkaniem, kuchnią, dwoma piwnicami, dachówką kryty, zaraz *do wydzierżawienia*. Trafika, wyszynk wina, skład soli i nafty koncesja na masarstwo, wieś mazurska, licząca obecnie 2000 dusz. Interes nadzwyczaj korzystny ze względu na rozpoczętą parcelację przyległego majątku w Łukowcu żurowskim. 1070 2
Kółko rolnicze w Łukowcu wiśniowskim p. Wiszniów.

Pomocnik handl.
starszy branży kolonjalno winnej były kupiec w Rosji poddany austryacki, a który po wieloletniej pracy w Królestwie, skutkiem ostatnich wypadków politycznych i strejków, zmuszony był przybyć — prosi łaskawie Wnych Panów kupców o pracę w Krakowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia pod J. H. w administracyi tegoż pisma. 1079 3

Osła 1093
do sprzedania ma Park Krakowski.

N. in. 25. **Hala licytacyjna**
c. k. Sądu powiatowego cywil.
w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3
w środę d. 24 maja 1905 o godz. 9 i w dniach następnych będą sprzedane:
Sukna, pończochy, wazoniki majolikowe, kosze podróżne, walizka skórzana, wanna cynkowa do kąpania z piecykiem, karabela polska, parasolki, pularesy, portmonetki, ołówki, szalki, fajki, firanki, chusteczki do nosa, kołdry, zefiry, materye wełniane, serwetki, ścierki, płótna, pióra, nożyczki, notesy, krysy dla dzieci, kołnierze męskie, krawatki, chustki koronkowe, rączki do piór, paski damskie, noże, widelce, dywaniki, szaty, komoda, stoły, stołki, biórko, zarzutki męskie, żakiety damskie, które można co dzień między godziną 8—9 rano i 2—3 popołudniu przymierzać i oglądać.
Kraków, 22 maja 1905.
Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

Z piwnic ś. p. Jana Janigi w Krakowie
wysprzedaję
bardzo stare, prawdziwe i czyste wina węgierskie Tokaje 8 putowe:
w gąsiorach 9 litrowych z r. 1864 do 1878 r., we flaszkach od r. 1831 do r. 1874 i w beczkach po 133 litrów, oraz koniaki, rumy, araki i Malagi.
Cenniki starych win w beczkach na żądanie poczty.
CENY BARDZO NISKIE.
MARJA JANIGOWA
Kraków, ul. św. Jana l. 2.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez też Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój
PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY
ZAKŁAD
Kazimierza Waltera
pod Nr. 31, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem
Kazimierz Walter.
Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój Zakład znajduje się tylko pod Nr. 31 przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

Darmo i opłatnie Wysyła na żądanie próbki i cennik
wyrobów tkackich
Michał Mięsowicz TKALNIA w KORCZYNIE.

Piwo eksportowe „specjalność firmy"
Piwo pilzneńskie „Urquell"
Porter angielski „Imperial"
poleca firma
I. WENTZL, Kraków.
Telefon 14. Telegram: Wentzl Kraków.
Cenniki wysyła się opłatnie. 831

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich. 584 0

Poszukuje się
kilku dozorców
nie niżej lat 21 do Zakładu, płaca do 20 złr. miesięcznie, ubranie służbowe oraz pomieszkanie z całem utrzymaniem,
kilku konduktorów
do kolei od 1 lipca 1905 r. na 700 k. ubranie służbowe oraz inne rozm. dodatki, wreszcie personal każdej kategorji: męski i żeński. Zgłoszenia po polsku z dołączeniem na odpowiedzi marki do Ekspedycji W. C. Stellenanzeiger Wien III/1 Eslarngasse 10.

Za wypożyczenie 600 zł.
dam 700 płatnych co miesiąc po 100 zł. na 7 miesięcy. Zupełna gwarancja. Zgłoszenia „Rudolf" 600, post restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1098 2

TOWARZYSTWO
Pomocy Kredytowej
ul. Floryańska l. 16. I. p. udziela Członkom swym pożyczek pod dogodnymi warunkami, eskontuje weksle i przyjmuje wkładki Oszczędności płacąc 5 prc. 660
Dyrekcja.

Osoba
w średnim wieku, inteligentna, rozumiejąca się doskonale na gospodarstwie wiejskim z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniego zajęcia we dworze lub na plebanji. Zgłoszenia przyjmie M. Potkaniowski dla T. S. ul. Szlak 28, II p. na prawo. 1051 3

Cukiernia J. Dzięciołowskiego w Nowym Sączu poszukuje 1087 3
subjekta
uzdolnionego w swoim zawodzie od 1 czerwca r. b.

Fabryka maszyn na Morawach, (czeskie okolice) poszukuje **urzędnika** dla polsko-niemieckiej korespondencyi. Posada do objęcia natychmiast. Oferty z podaniem warunków pod „D. 1724" an Haasenstein & Vogler Wien I. 1088 3

Wózek na resorach o dwóch siedzeniach wraz szorkiem tanio do pozbycia. — **Prądnik Czerwony** sklep bławatny l. 104. 1081 3

Sklep z ubikacyami
po mleczarni Łuczanowickiej, jest od 1 lipca do wynajęcia. Róg ul. Karmelickiej l. 1. — Wiadomość w sklepie ***A. Strenk***, Karmelicka 10.

DWOREK 1020 3
w ogrodzie 1/4 mili od rogatki miejskiej, o 5 pokojach, kuchni, na dłuższy czas do wynajęcia. Wiadomość Wolska 20 w kancelarji fabrycznej.

Młody lekarz katolik,
potrzebny do „Zakładu leczniczego" na stałe do Lwowa. — Janiszewski, Lwów, Łyczakowska 58. 1075 2

Dom lub willę
z ogrodem w śródmieściu wynajmę lub kupię. Zgłoszenia do Admin. Głosu Nar. 1014

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 5 po południu. 8
Ul. Bracka 5, na parterze

Jabłka 5 kg. koszyk stołowych po 2 K 50 zaś samych najlepszych po 3 K 20 za 90 cent. 5 kilo jabłek kuchennych przesyła opłatnie 8
Spółka Sadow.-ogrodn.
w Tarnowie.

MIOD w PLASTRACH, 1 kl 2 kor., **MIOD DESEROWY** k racyjny 5 klg. 6 K 60 h. franco Korzeniewicz, Iwanczany p. l.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 cent.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych paku kach próbnych 5-kilowych za p braniem pocztowem. **J. Kra** *handel pierza w Smichowie koło Pra* (Czechy 660). — Wymiana dozwo lona. — Upraszam o dokładny adres

---

200 ctr. metr. ziemniaków
w szlachetnych gatunkach do jedzenia wybieranych i zdrowych w m łych posyłkach po cenie 4 K. 50 za 100 kg. loco stacya DENYSÓ Wagonami znacznie taniej — wys TEODOR GANG DENYSÓW.

Nakładem Wydawnictwa powieść illustr. we Lwowie zaczęła wych dzić nowa senzacyjna powieść, osn ta na tle rewolucji rosyjskiej, p.
Ojciec Gapon
bojownik o wolność
czyli straszny zgon
w. Ks. Sergiusza.
w zeszytach po 10 ct. (20 h.)
Skład główny w księgarni i ajen pism
J. Hopsasa i A. Salomonowej w Krakow pl. Marjacki i w kiosku przy ul. Dietla.
Na prowincję wysyła zeszyt ók zowy bezpłatnie nakładca.

Potrzebny 10
zdolny pomocni
zegarmistrzowski do zakładu p. fir Wł. Limanowski w Sukiennicach, Krakó

W uroczej dolinie rzeki Soły, przy lesie szpilkowym w Międ brodziu, **jest do wynaję na sezon letni mieszk nie**, składające się z 2 pokoi i chni; nabiał, obsługa, opał w m scu. Kąpiel w rzece Sole. Do m sta Kęt, gdzie najbliższa stacja leji północnej, godzina, od Żywc a do Białej 3 godziny. — Bliższ wyjaśnień udzieli *Wojciech Kurd* kierownik kamieniołomu w Międ brodziu, poczta *Porąbka koło K* 97

Dla młodych i s rych fantastyczne powieści: „ zacyjny wynalazek Jaz „Podróż na księżyc". „Mars" i wysyła się odwrotną pocztą za desłaniem 1 K 90 h, 2 K 50 h też 2 K 80 h. pod adresem: Re cya „Dzwigni", Lwów. — Kto deśle 5 K, otrzyma zaraz wszys 3 powieści. 80

Kupię rower
dobrej marki mało używany. Zg szenia pod adr. 107
Michał Kosiba ul. Kościelna Muszyna

Wydawca i Redaktor odpo działu: Dr. Antoni Beaup W Drukarni „Głosu Narod w Krakowie, pod zarząde S. Szembeka.